

Stanisław Waltoś

Dwie książki angielskie na temat kary śmierci

Palestra 6/10(58), 76-79

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ną, wpisaną do księgi zasad prawnych, zasadę głoszącą, że powództwo z art. 70 prawa spadkowego może wytoczyć każdy spadkobierca, a więc również i taki, który był uczestnikiem postępowania o stwierdzenie praw do spadku. Orzeczenie to ukazało się po wydaniu recenzowanej książki, która uwzględnia stan na dzień 1 czerwca 1961 r.

Przytoczone wyżej spostrzeżenia i uwagi nie mogą mieć wpływu na ocenę wysokiej wartości i użyteczności dzieła, pobieżnie jedynie omówionego w niniejszej krótkiej recenzji. Wzbogaca ono naszą literaturę i przychodzi z wydatną pomocą praktyce sądowej. Powinno więc znaleźć się w bibliotece podręcznej każdego adwokata, sędziego i radcy prawnego.

MIECZYŚLAW PIEKARSKI

II

Dwie książki angielskie na temat kary śmierci

Anglia ma szczęście nie tylko do surowych, jakże często przestarzałych przepisów prawnych. Ma je też i do dyskusji — co zresztą stanowi jakby wynik poprzedniego — na temat przepisów i instytucji prawnych.

Wystarczy przypomnieć tu trzy wielkie publiczne dyskusje na temat kary śmierci w latach 1930, 1949, 1956—1957. Ostatnia z tych dyskusji została zakończona uchwaleniem przez parlament głośnego *The Homicide Act, 1957*, mocą którego stosowanie kary śmierci zostało zredukowane do nielicznych rodzajów morderstw (w prawniczej terminologii angielskiej — *the murder*). Okazało się jednak ostatnio, że ustawa ta, będąca niełatwym kompromisem wśród przeróżnych tendencji, zamknęła tylko na krótki okres drogę przyszłym dysputom.

Z niewątpliwym bowiem zamiarem poruszenia na nowo tej kwestii znane londyńskie wydawnictwo *Penguin Books* wydało w 1961 r. dwie książki, którymi warto się zająć nieco bliżej.

Pierwsza z nich pt. *„Hanged by the neck”* napisana została przez Artura Koestlera, znanego dziennikarza

węgierskiego pochodzenia, i przez C. H. Rolph a, prawnika, dziennikarza i autora kilku książek o tematyce prawniczej. Druga — to *„Hanged in error”*, której autorem jest Leslie Hale, labourystowski członek parlamentu, solicitor oraz autor kilku wcześniejszych publikacji.

Obie książki uzupełniają się, a nawet stanowią jakby całość. Świadczy o tym nie tyle zbieżność stylistyczna tytułów, ile podział materiału i problemów przedstawionych przez autorów.

*

A. Koestler i C. H. Rolph zaprojektowali w swej książce to, co zazwyczaj nazywamy publicystyką prawniczą, ale bez pejoratywnego odcienia w znaczeniu tego słowa.

The Homicide Act, 1957 — autorom nie wystarczy. Z wywodów ich wynika, że są zwolennikami jeszcze dalej idącego ograniczenia, a nawet zupełnego zlikwidowania kary śmierci w angielskim prawie karnym.

W myśl postanowień *Homicide Act* tylko następujące przestępstwa są karane śmiercią:

- a) każde morderstwo popełnione w toku lub z zamiarem kradzieży,
- b) każde morderstwo spowodowane postrzeleniem lub eksplozją,
- c) każde morderstwo popełnione z zamiarem uniknięcia aresztu albo stawiania oporu przed prawnym aresztowaniem bądź też popełnione podczas ucieczki z aresztu lub więzienia,
- d) każde morderstwo na osobie policjanta podczas służby albo na osobie mu pomagającej,
- e) każde morderstwo popełnione przez więźnia na osobie urzędnika więziennego pełniącego służbę albo na osobie mu pomagającej,
- f) każde morderstwo popełnione przez osobę, która była już karana za inne morderstwo z innej okazji, oba jednak morderstwa muszą być popełnione na terenie Wielkiej Brytanii.

Godne podkreślenia jest to, że autorzy nie zgłaszają zarzutu przeciwko wielości wypadków, w których należy orzec karę śmierci. Uważny bowiem czytelnik od razu zauważy, że kazuistyka *The Homicide Act* nie polega na powiększeniu liczby typów czynów przestępnych zagrożonych karą śmierci, ale wręcz przeciwnie, na ograniczeniu w ramach jednego typu — morderstwa. Autorom zależy przede wszystkim na wykazaniu całej bezsensowności jedynego rodzaju kary przewidzianego we wspomnianych wypadkach, na ujawnieniu nadto tych czynników, które były przyczyną braku dalej idących reform.

Atak został więc skierowany przede wszystkim na pewne profesjonalne środowiska wewnątrz angielskiej klasy posiadającej. Nawiązując do prób reform prawa karnego w XVIII i XIX w., autorzy piszą: „Jakie to zatem były przyczyny, jakie czynniki, które dążyły do utrzymania ówczesnego zła i opierały się wszelkim próbom

zmiany, na lepsze, wszelkim środkiem naprawy — aż do połowy XIX w.? Odpowiedź jest i prosta, i zaskakująca zarazem: sędziowie angielscy” (s. 38).

Przyznać trzeba, że ta nieco szokująca teza została przekonywająco udowodniona. Cytaty najznamienitszych przedstawicieli judykatury angielskiej, poczynawszy od lorda Ellenborougha a skończywszy na lordzie Goddardzie, fakty paraliżowania akcji zmierzających do zmiany okrutnego prawa karnego, a zwłaszcza do ograniczenia liczby przestępstw zagrożonych karą śmierci — zostały zebrane bardzo sumiennie.

W prawie angielskim niemal do najświeższych czasów panowała zasada, że oskarżony o przestępstwo zagrożone karą śmierci miał mniej praw w procesie od oskarżonego o przestępstwo karane łagodniej. Aż do r. 1835 oskarżony taki nie miał prawa do obrony, a do r. 1898 nie mógł złożyć zeznań w charakterze świadka pod przysięgą. Wśród wielu znakomitych sędziów panowało przekonanie, że stan taki jest prawidłowy. Autorzy dodają, że nawet wprowadzenie apelacji do procesu angielskiego odbyło się wbrew woli wielu sędziów.

Niemniej jednak raczej pewną przesadą są następujące słowa: „Ustawodawstwo na kontynencie jest refleksem aktualnych wydarzeń w społeczeństwie. Anglia natomiast pozwoliła na kierowanie tymi sprawami ekskluzywnej klasie rzekomych ekspertów, którzy jak średniowieczni alchemicy żyli w tajemniczym świecie zaklętych formuł, tkwiąc umysłami w przeszłości, niebacznymi na zmieniające się otoczenie, obcy rozwojowi życia poza ich zamkniętym światem” (s. 51).

Na kontynencie, w pozostałych państwach burżuazyjnych tendencje bywały podobne, choć osłabione bezpośrednio wpływem burżuazyjnych ruchów rewolucyjnych, które w XVIII i XIX w. miały słaby zaledwie od-

dźwięk w Anglii. Wystarczy tu chociażby przypomnieć trudny poród austriackiej ustawy karno-procesowej w 1873 lub podobnej ustawy niemieckiej z 1877 r.

Innym z kolei środowiskiem sprzeciwiającym się zniesieniu kary śmierci jest policja angielska, której czolowi rzecznicy twierdzą, że odstraszający efekt kary śmierci umożliwił działalność służbową nie uzbrojonym policjantom. Autorzy polemizują tu twierdząc, że wielu policjantów nie wierzy w moc odstraszającą kary śmierci, że w tych stanach USA, w których doszło do zniesienia kary śmierci, bynajmniej nie zwiększyło się narażanie policjantów na utratę życia z powodu wykonywania zawodu.¹

Wiele miejsca zajął autorom problem alternatywnej kary w stosunku do kary śmierci. Ciekawe argumenty, choć nie zawsze nowe, przytoczono na rzecz kary więzienia zamiast kary śmierci.

W polemicznym i ostrym tonie autorzy przeciwstawili się dość powszechnie utartym takim poglądom jak to, że orzeczenie kary więzienia zamiast kary śmierci jest dla społeczeństwa niebezpieczne, że trzymanie do końca życia skazanego w więzieniu jest bardziej okrutne niż szybka śmierć, że współczesne więzienia swym łagodnym reżymem więcej zachęcają przestępców do nowych czynów, niż stanowią środek karania. Dużą moc przekonywania mają tu szczególnie dane statystyczne (s. 72—73), które popierają tezę, że więźniowie zwolnieni przedterminowo z więzienia dożywnego bardzo rzadko wchodzą ponownie w konflikt z prawem.

Drugą część książki stanowi lista 123 skazanych za morderstwo i powieszonych

w latach 1940—1961. Przy każdym z nazwisk znajduje się lakoniczna charakterystyka czynu i okoliczności jego osądzenia. Ciekawa to lista. Można w niej wyczytać, że około 61 spraw, czyli prawie 50%, wydaje się należeć do kategorii *crime passionnel* lub że zostały popełnione pod wpływem zaburzeń umysłowych. Morderstw popełnionych z chęci zysku, bez śladu niepoczytalności, jest trzydzieści (jednakże w wielu z tych spraw kwestii poczytalności w ogóle nie poruszano). Na 123 skazanych tylko jeden (George Kelly, powieszony w 1950 r., który podczas napadu na kino w Liverpool zastrzelił kierownika kina i jego zastępcę) reprezentuje — zdaniem autorów — typ tzw. krwawego mordercy na zimno (*cold blooded*).

Autorzy piszą, że wśród skazanych zachodzą częste wypadki odchyień od normy psychicznej (których nie rozważano lub nie uwzględniono), że przed oczyma maluje się „tragiczna procesja na szubienicę psychopatów, epileptyków, osób niedorozwiniętych umysłowo, histeryków, maniaków na tle seksualnym lub depresji oraz ludzi na granicy paranoi lub schizofrenii” (s. 135).

To jest chyba najsilniejszy punkt książki. Wykazanie bezsensowności kary śmierci oraz przykładowe powołanie się na to, że dotknęła ona osoby, które należało poddać leczeniu, powinno zmusić do zastanowienia się najbardziej zagorzałego zwolennika tej kary.

Leslie Hale w swej książce „Hanged in error” operował stylem bardziej oszczędnym, powstrzymał się od napastliwego tonu, jaki przebiega z wielu passusów pracy Koestlera i Rol-

¹ Jest to zresztą fakt znany od dawien dawna. Już w 1862 roku, a więc równo sto lat temu, C. J. Mittermaier ogłosił dane statystyczne świadczące o tym, że pomimo zmniejszenia liczby przestępstw zagrożonych karą śmierci w wielu krajach europejskich, a między innymi w Anglii, wcale nie nastąpił wzrost liczby przestępstw obecnie łagodniej karanych (Die Todesstrafe, Heilderberg 1862, s. 85—98).

pha. Inna sprawa, że i napadać nie było specjalnie na kogo. Książka Hale'a jest bowiem poświęcona tylko jednemu jednemu argumentowi przeciwko karze śmierci: omyłności wyroków sądowych. Autor zdiawał sobie sprawę z siły tego argumentu, skoro zrezygnował z rozważań teoretycznych. Książka ta (tak jak i poprzednia) jest przecież w dużej mierze przeznaczona dla masowego czytelnika, toteż zamiast takich rozważań autor przedstawił szereg spraw sądowych zakończonych błędnymi wyrokami.

Opisane sprawy zostały podzielone na dwie kategorie. Do jednej należą te, w których wykonano egzekucję, do drugiej zaś te, w których już po wyroku skazującym został dopuszczony dodatkowy dowód; on to przekreślił ustalenia zawarte w wyroku i uratował skazanego.

Niektóre omyłki są wręcz przerażające. Taka na przykład sprawa Elżbiety Fenning, służącej, powieszzonej w 1815 r. za rzekome usiłowania otrucia arsenikiem swych chlebodawców, pomimo że okoliczności sprawy wskazywały na typowe przypadkowe zatrucie przewodu pokarmowego nieświeżym jedzeniem (którego zresztą główną ofiarą była sama Elżbieta Fenning). Albo sprawa Hannah Rusell i jej lokatora Daniela Leany, skazanych za zamordowanie Beniamina Rusella, męża Hannah. Już po egzekucji Daniela Leany okazało się, że Rusell zmarł na atak serca.

Zupełnie nie do wiary jest wyrok wydany w 1921 r. w sprawie dwojga kochanków: Freda Bywatersa i Edyty Thompson. Bywaters zaczepił wieczorem na ulicy Edytę wracającą do domu ze swoim mężem Percy Thompsonem. Zadał cios nożem w szyję Percy'ego, powodując jego natychmiastową śmierć. Edyta Thompson wezwwała policję, której — w tym czasie By-

waters zniknął z ulicy — opowiedziała, że nie zna napastnika, mimo że znajomość jej z nim była powszechnie wiadoma. Obciążyla ją nadto znaleziona korespondencja z Bywatersem, w której kilkakrotnie była mowa o truciznie, digitalinie, sproszkowanym szkłe z żarówki elektrycznej. Oskarżono oboje o współudział w morderstwie Percy Thompsona. Niewiele pomogło wykazywanie, że Thompson nigdy nie skarżył się na żadne dolegliwości, że absurdem byłoby pisać o rzeczywistych próbach otrucia w listach wysyłanych do krajów zamorskich (Bywaters był marynarzem), że żaden z obciążających Edytę fragmentów listów nie odnosił się do jej męża, wreszcie że świadkowie potwierdzili brak jakiegokolwiek jej udziału w napadzie na męża. Mimo to skazano i powieszono oboje.

Hale na marginesie tej sprawy pisał: „Sprawa Edyty Thompson wykazuje, podobnie jak i inne, że sprawa kobiety przyłapanej na cudzołóstwie była niegdyś tak trudna do obrony przed brytyjskimi przysięgłymi jak sprawa Murzyna-komunisty przed dwunastoma »dobrymi i prawymi ludźmi« w stanie Alabama” (s. 11).

Nie miejsce tu na referowanie wszystkich opisanych błędnych wyroków. Recenzja nie może sprowadzać się do streszczenia książki. Chodzi tu przede wszystkim o dokonanie jej oceny. Ta zaś dzięki konsekwentnemu trzymaniu się z góry zakreślonej linii i doborowi opisanych spraw musi wypaść przychylnie.

Obie prace dają w sumie ciekawy, chociaż wycinkowy obraz problematyki kary śmierci. Obraz ten może zainteresować nie tylko czytelnika angielskiego, gdyż kara śmierci z racji jej istoty i funkcji znajduje się w centrum problemów ogólnoludzkich.